



# Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Czerwiec 2016. Nr 26, Rok 8



**Św. Wojciech  
Główny Patron Polski**

**W Roku Jubileuszowym  
1050-lecia Chrztu Polski**

## Słowo Księdza Proboszcza



*Drodzy Parafianie i Goście!*

Biorąc do ręki nowy numer naszego pisma, na okładce wita się z Wami św. Wojciech. Nowa drewniana figura do naszego kościoła została wyrzeźbiona w warsztacie Andrzeja Burkota niedaleko Bielska Białej. Chcemy w ten sposób upamiętnić przeżywaną w tym roku uroczystość jubileuszową 1050 – lecia chrztu Polski. Grób tego świętego znajduje się na katedrze w Gnieźnie, która była jednym z miejsc ogólnopolskiego świętowania. Z grupą naszych parafian odbyliśmy pielgrzymki do wszystkich trzech miejsc, w których mógł odbyć się chrzest Mieszka I i Polski. Nasz historyk, prof. dk Waldemar Rozynkowski przybliży nam ten temat.

Dla mnie osobiście ten rok jest również szczególny. W dniu 10 kwietnia wspominałem 50. rocznicę mojego chrztu św. i odbyłem prywatną pielgrzymkę do kościoła, w którym przyjąłem ten pierwszy z sakramentów. Z kolei 25 maja obchodziłem 25. rocznicę święceń kapłańskich, którą tego dnia świętowałem razem z moimi kolegami w Pelplinie. W artykule dzielę się z Wami radościami pierwszych lat mojej kapłańskiej posługi.

Na długo pozostaną nam w pamięci wielkopostne nauki rekolekcyjne głoszone przez o. Marka Ochłaka, oblata misjonarza z Madagaskaru. Zyskał on przychylność naszych parafian, którzy bardzo ofiarnie wsparli tworzoną przez niego misję. Zakonnik powrócił już na tzw. Czerwoną Wyspę i śle nam serdeczne pozdrowienia i podziękowania.

Oglądając zdjęcia w Galerii wspominamy to, czym żyła nasza Parafia w ostatnim czasie. Nasza organistka p. Anna Różyńska przedstawia nam historię powstania Zespołu Uwielbieniowego, który na stałe wpisał się w życie liturgiczne naszej parafii.

W miesiącu maju zwłaszcza Rodzina Radia Maryja żyła ważnym wydarzeniem, jakim było poświęcenie kościoła w tzw. Porcie Drzewnym. Podczas pobytu w Polsce u nas mieszka architekt tej budowli p. Andrzej Ryczek, którego wkład w wyposażenie także naszego kościoła jest nie do oceny. Zresztą co należy podkreślić, za projekty wykonywane dla Kościoła nie bierze żadnego wynagrodzenia.

Kolejny numer Śladów na Wrzosach ukazuje się z okazji naszego parafialnego odpustu. W Rozmowach z Cieniem pragniemy przybliżyć ten często niezrozumiały dla wiernych temat.

Życzę miłej lektury z serdecznymi życzeniami na czas wakacji

Wasz Proboszcz

*Ks. Wojciech Miszewski*

## w numerze

co

gdzie

### 1050-lecie chrztu Polski

Ks. Wojciech Miszewski o istocie i znaczeniu Chrztu Polski oraz okazjonalnej pielgrzymce parafialnej jego śladami.

3

### Pokładam nadzieję w Panu

Retrospekcja Ks. Wojciecha Miszewskiego z okazji Jubileuszu 25-lecia Sakramentu Kapłaństwa.

4-5

### Przepis na życie!

Baw na opowieść Joanny Kruczyńskiej o pracy misyjnej o. Marka Ochłaka, który w tym roku prowadził u nas rekolekcje wielkopostne.

6-7

### Zatrzymane w kadrze

Fotogaleria z wydarzeń parafialnych.

8-9

### Zespół Uwielbieniowy

Anna Różyńska, założycielka i lider parafialnego Zespołu Uwielbieniowego dzieli się z nami świadectwem jak chwalił Boga muzyką.

10

### Ślad losu - misterium Męki Pańskiej w naszej parafii

Fotoreportaż z wykonanego przez Zespół Uwielbieniowy misterium Męki Chrystusa opartego na 14 stacjach Drogi Krzyżowej.

11

### Wrzosowe „ślady” w nowym toruńskim sanktuarium

Fotoreportaż Ks. Wojciecha Miszewskiego z uroczystości konsekracji Świątyni pw. Najświętszej Maryi i Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji oraz św. Jana Pawła II, której powstanie ma wiele związków z naszą dzielnicą.

12

### Efekt budzi niesamowitą radość

Z inż. architektem Andrzejem Ryckiem, projektantem świątyni pw. Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji, rozmawia Katarzyna Cegielska.

13

### Dlaczego odpust?

Myślisz, że odpust to anachronizm? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

### O chrzcie Mieszka I

Dk. Waldemar Rozynkowski przybliży nam historię chrztu Mieszka I

16

Na okładce: Z okazji Jubileuszu Chrztu Polski do korowodu świętych w naszej parafii dołączył św. Wojciech.



## KRZYSZTOF KRAWCZYK

Kościół św. Antoniego  
12 czerwca 2016 r. godz. 19.00

Koncert z okazji 25. Rocznicy  
Sakramentu Kapłaństwa  
ks. Proboszcza Wojciecha Miszewskiego



## Ślady na Wrzosach

WYDAWNICTWO BERNARDINUM

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki  
Korekta: Grażyna Siudowska  
Skład: Tadeusz Solecki  
Druk: Wydawnictwo Bernardinum,  
ul. Ks. Biskupa Dominika 11; 83-130 Pelplin  
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń  
tel. /fax: 56 610 22 40; e-mail: antoni@diecezja.to.run.pl





# 1050-lecie Chrztu Polski

W tym roku w sposób szczególny wspominamy wydarzenie, które zmieniło bieg historii ziem, na których żyjemy. Za nami wspaniałe uroczystości w Gnieźnie i Poznaniu, które połączyły chociaż na krótko wszystkich Polaków. 1050 lat temu na polskiej ziemi został postawiony krzyż. W 966 roku Mieszko I przyjął chrzest jako człowiek wolny i dał początek wspólnocie z innymi osobami ochrzczonej. Myśląc o konsekwencjach chrztu Mieszka, możemy mówić o „chrzcie narodu”, a więc również o Chrzcie Polski.

Książę Mieszko wprowadził swoich pobratymców w świat kultury i wspólnoty ludów chrześcijańskich. Doświadczenie wiary przełożyło się z mocą na postawy moralne. Społeczne konsekwencje Chrztu Polski pojawiły się później, poczynając od rodziny po naród, a nawet po wspólnotę narodów, jaką dzisiaj stanowi dla nas Europa.

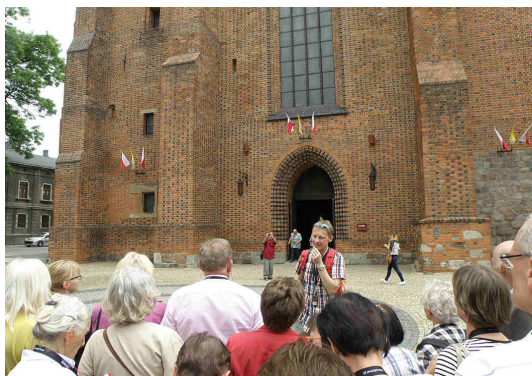
Wspominając tamto wydarzenie sprzed wieków wracamy myślą do naszego chrztu. Św. Ludwik IX król francuski dostąpił łaski chrztu św. w królewskiej kaplicy zamkowej. Natomiast na króla Francji koronowany był we wspaniałej katedrze w Reims. Ponieważ pobożny król częściej modlił się w kaplicy zamkowej niż w pięknej katedrze, zapytano go pewnego razu: - „Dlaczego Jego Królewska Mość modli się częściej w kaplicy zamkowej, a nie w katedrze, gdzie został koronowany na króla Francji”? Św. Ludwik dał wtedy następującą odpowiedź: - „W zamkowej kaplicy przyjąłem chrzest święty, a poprzez to stałem się dzieckiem Bożym. W katedrze zostałem koronowany, przez co stałem się królem Francji. Godność synostwa Bożego jest wyższa niż godność królewska. Godność królewską utracę w chwili mojej śmierci, a jako dziecko Boże pozyskam wieczną szczęśliwość”.

My także otrzymaliśmy w chwili naszego chrztu, godność większą od godności królewskiej. Poprzez chrzest staliśmy się bowiem dziećmi Bożymi, braćmi Chrystusa, świątynią Ducha Świętego. Zostaliśmy włączeni we wspólnotę życia z Bogiem. W chwili chrztu świętego Chrystus włączył nas w swoją śmierć i zmartwychwstanie, zgładził obciążający nas grzech pierworodny, oraz wycisnął na naszej duszy niezatarte znamię Dziecka Bożego. Poprzez chrzest my również zostaliśmy włączeni w zbawczą misję Chrystusa. W misję czynienia we współczesnym świecie tego, co czynił Chrystus. Na świecie żyje jeszcze dużo ludzi, którzy nie znają i nie kochają Chrystusa, ale na Niego czekają. Kto im Go będzie głosił? My otrzymaliśmy łaskę wiary za pośrednictwem naszych rodziców, którzy przynieśli nas do chrztu, ale nie otrzymaliśmy tej łaski tylko dla siebie.



W drodze na Ostrów Lednicki

no iść nasze życie zgodne z Ewangelią oraz nieustanne pogłębianie naszych związków z Bogiem poprzez modlitwę, wzrastanie w wierze, nadziei i miłości. Patrząc dziś na nasze życie, na naszą modlitwę, wiarę, nadzieję i miłość zadajmy sobie pytanie: czy Bóg jest z nas zadowolony?



Przy katedrze w Poznaniu

maliśmy tej łaski tylko dla siebie. Poprzez chrzest święty zostaliśmy wezwani i uzdolnieni do dzielenia się tym, co głosił Chrystus - do głoszenia Dobrej Nowiny. Tę Dobrą Nowinę mamy głosić słowem i przykładem naszego życia.

Ten jubileuszowy rok niech nieustannie nam przypomina o naszej odpowiedzialności za przyjęty chrzest i za życie Boże w nas. Chrzest był tylko początkiem - naszym duchowym narodzeniem. Za chrztem powin-

no iść nasze życie zgodne z Ewangelią oraz nieustanne pogłębianie naszych związków z Bogiem poprzez modlitwę, wzrastanie w wierze, nadziei i miłości. Patrząc dziś na nasze życie, na naszą modlitwę, wiarę, nadzieję i miłość zadajmy sobie pytanie: czy Bóg jest z nas zadowolony?

W naszej świątyni pamiątką tego wielkiego wydarzenia, jakim był Chrzest Polski i jego 1050 rocznica pozostanie figura św. Wojciecha, którego śmierć dała również mocne fundamenty chrześcijaństwa na naszych ziemiach.

Tematykę początków naszej państwowości oraz Chrztu św. podjęliśmy w czasie dwóch pielgrzymek nawiedzając najpierw: Trzemeszno, Kruszycę, Strzelno i Inowrocław.

W drugiej pielgrzymce dotarliśmy do trzech miejsc wskazywanych przez historyków, jako przypuszczalne miejsca chrztu Mieszka I: Gniezno, Ostrów Lednicki i Poznań. W czasie pobytu w Ostrowie w miejscu, gdzie znajduje się tzw. „Chrzcielnica Polski” odnowiliśmy z pielgrzymami nasze przyrzeczenia chrzcielne. Na długo wspomnienie tamtych chwil pozostanie w naszych sercach.



Katedra w Gnieźnie



Mieszko I i Dobrawa na Ostrowie Lednickim



Przy baptysterium w katedrze poznańskiej

Ks. Wojciech Miszewski





# Pokładam nadzieję w Panu

W środę 25 maja br. przeżywałem w Pelplinie srebrny jubileusz Kapłaństwa. Piękna i podniosła uroczystość w katedrze pelplińskiej, w której dokładnie 25 lat temu razem z 36 kolegami przyjąłem Sakrament Kapłaństwa. Kiedy przy potężnym dźwięku tamtejszych organów w procesji wędrowaliśmy do ołtarza przypominał się tamten dzień. O godz. 6.30 chór seminaryjny na korytarzu, przy którym były pokoje diakonów, na pobudkę odśpiewał hymn *Veni Creator Spiritus*. Dzień podniosły, jak żaden inny w całym roku życia seminarium, to zawsze dzień święceń kapłańskich. Wcześniej, jako młodzi klerycy z zażyciem słuchaliśmy tego hymnu śpiewanego dla naszych starszych kolegów. Rok 1991 należał do nas. Potem poranne modlitwy w gronie oczekujących na święcenia, śniadanie i czuwanie w kaplicy z Ojcem Duchownym, dzisiaj biskupem Józefem Szomodkim. Wreszcie wzruszające ubieranie szat liturgicznych i procesja do ołtarza. W tłumie gości obecnych w katedrze dostrzeżliśmy siedzących zaraz za nami wzruszonych rodziców. Rytuał święceń kapłańskich poprzedza niezwykle głęboki moment, kiedy kantor śpiewa litanie do Wszystkich Świętych, obecni w kościele klęczą, a diakoni leżą krzyżem. Ile myśli niezwykłych i modlitw, radości i lęku płynie wtedy z serc. Czy podołam... Trudno zapomnieć moment kiedy Biskup Diecezjalny Marian Przykucki w geście nałożenia



Święcenia kapłańskie i Prymicyjna Msza św.

rąk dokonuje święceń kapłańskich, potem na głowy nowo wyświęconych ręce na kładają wszyscy kapłani obecni na liturgii. To bratnia więź, która od tej chwili nas łączy. Potem pierwsza Msza św. odprawiona w koncelebrazie z biskupem i zgromadzonymi kapłanami. Wspólny obiad z rodzicami i błogosławieństwo udzielane klerikom, tym, którzy oczekują na swoją kolej.

Następnego dnia 26 maja 1991 roku w moim parafialnym, niewielkim kościele pw. Chrystusa Króla i św. Daniela Brottier o godz. 13.00 odprawiłem Mszę św.

Prymicyjną. To pierwsza samodzielna Msza św. którą koncelebrowałem z moimi dwoma proboszczami: ks. Romanem Lewandowskim, proboszczem parafii św. Jana Chrzciciela, gdzie do 1988 r. byłem parafianinem i o. Władysławem Budziakiem CSSp. Jest taka tradycja, że Neoprezbiter noc poprzedzającą Prymicję spędza na plebanii, by się wyciszyć, medytować i przygotować do Prymicji. Msza św. Prymicyjna o tej godzinie była specjalna, dodatkowa. Wiedziałem, że przyjdą na nią tylko ci, którzy będą chcieli być na Prymicjach. Kiedy patrzyłem przez okno widząc jak wielu przychodzi do kościoła, czułem nie tylko radość, ale spore zdenerwowanie.

Msza św. Prymicyjna to niezwykła chwila, trudno o tym wszystkim opowiadać nawet po 25 latach. Najpierw w plebanii nałożenie szat, po wejściu procesji do kościoła odbywa się błogosławieństwo rodziców i nałożenie wianka na rękę przez miejscowego proboszcza. Prymicjom towarzyszy wiele wzruszających momentów: kazanie zaproszonego kaznodziei, wypowiedzenie pierwszy raz słów konsekracji czy podziękowania zgromadzonym i życzenia obecnych. Całość kończy indywidualne błogosławieństwo prymicyjne każdego z obecnych na liturgii. Wiele osób, z tych z którymi dzieliłem wtedy swoją radość, nie ma już na tym świecie. Nie ma ks. bpa Mariana Przykuckiego, ks. Romana Lewandowskiego, ks. Jerzego Świnki kaznodziei, moich rodziców, babć i wielu moich gości, a minęło zaledwie 25 lat.

Po prymicyjach oczekiwanie, gdzie mnie Ksiądz Biskup pośle. Przychodziły różne myśli: Gdynia, Tczew, Piaseczno, czy może inne miasto lub miejscowość. Najbardziej nieoczekiwanym był dekret do Torunia do parafii św. Jakuba. Miejsce, o którym nie pomyślałem ani przez chwilę wcześniej, okazało się wielką miłością, która trwa do dzisiaj. Wszystko było ważne, trzeba było poświęcić się duszpasterstwu, nie liczyć się z czasem i zmęczeniem. Pierwsze chrzty, małżeństwa, wizyty u chorych, konfesjonał, pogrzeby... Wszystkiego trzeba było się uczyć. Seminaryjna teoria nie wystarczała. Bywało, że trzeba było zająć się bardziej przyjemnymi sprawami: pozamiatać wokół kościoła, obmieść pajęczyny,



Sakrament Chrztu św. w parafii św. Jakuba.

zrobić Grób Pański i żłobek czy dekoracje kościoła na wszystkie okazje, wiele było tych cudownych zażeń. Tam narodziła się pasja pielgrzymowania. Granice się otwierały, więc zaczęliśmy z młodzieżą pielgrzymować na wakacjach po Europie. Jelcz lub Ikarus bez klimatyzacji, własne namioty i wyżywienie, niewielka ilość pieniędzy w kieszeni i 2-3 tygodnie w spar-



Rodzi się pasja pielgrzymowania.





Msza św. w mieszkaniu p. Wandy Szuman.

tańskich warunkach zwiedzaliśmy kolejne kraje. Do dzisiaj wspominamy tamte radosne chwile. Często spotykam ludzi, z którymi wtedy spędziłem nieraz w trudach i znojach wiele czasu. Jak cyganie zwiedziliśmy wtedy: Francję, Włochy, Hiszpanię, Portugalię, Grecję, Austrię, Turcję, Szwajcarię, Czechy i Słowację. Byliśmy nawet w Afryce.

Podczas posługi w parafii św. Jakuba poznałem wspaniałą osobę p. Wandę Szuman, pionierkę pedagogiki specjalnej, legendą ma działać społecznie, która całe swoje życie poświęciła bliźnim. Odwiedzałem ją z Najświętszym Sakramentem a przy różnych okazjach w jej mieszkaniu sprawowałem Mszę św.

W tym czasie rozpoczęła się moja współpraca z Radiem Maryja. W kwietniu 1992 r. grono świeckich animatorów prowadzących modlitwy w Godzinie Miłosierdzia poprosiło, abym do nich dołączył. Tak już zostało i trwa od 24 lat. Kiedy tylko jestem w Toruniu, w każdy piątek o godz. 15.00 prowadzę modlitwę i katechezę o Bożym Miłosierdziu na falach eteru.

Po 3 latach przyszedł czas zmiany - Parafia Chrystusa Króla. Trudne początki, przez pierwsze pół roku dągałem do wspólnienia „pierwszej miłości”, potem zaangażowanie w życie parafialne, prowadzenie wspólnot i spotkanie kolej-

nych cudownych ludzi na mojej drodze. W tym okresie przeżyłem niezwykle zaszczyt, zostałem wyznaczony do prowadzenia nabożeństwa oczekiwania na przyjazd Jana Pawła II na toruńskie lotnisko oraz komentarz w czasie samej uroczystości z udziałem papieża.

Od 1982 r. z nielicznymi przerwami wędruję na Jasną Górę. Jako kleryk także ze Swarzewa z Pielgrzymką Kaszubską. Ta pielgrzymka przechodzi przez teren naszej parafii. Pamiętam na terenie przykościelnym odpoczynek pod klonami otaczającymi mały stary kościół. Nie przeczuwałem, że z tym miejscem kiedyś się związę szczególnie.

W lipcu 2000 r. nowy życiowy czas – praca w Kurii Diecezjalnej. Przewodzenie Toruńskiego Wydawnictwa Diecezjalnego, Toruńskiej Edycji Tygodnika Niedziela, Toruńskich Wiadomości Kościelnych. Z okazji Roku Jubileuszowego 2000, powołałem do istnienia Duszpasterstwo Pielgrzymkowe Diecezji Toruńskiej. Rozpoczęły się regularne wyjazdy zwłaszcza do Włoch na spotkania z Janem Pawłem II, parokrotnie miałem szczęście uścisnąć papieską dłoń i zamienić z Nim parę słów. To najważniejsze chwile w życiu. Prowadziłem pielgrzymki diecezjalne z udziałem ks. bpa Andrzeja Suskiego do Ziemi Świętej, Grecji i Turcji.



W delegacji zapraszającej Jana Pawła II do Torunia.



Na szlaku pielgrzymkowym w Grecji, Turcji...



... i z Mamą w Jerozolimie.

Były wyjazdy również dalekie, poza Europę. Wiele z nich pilotowałem osobiście. Ilość pielgrzymów, którymi się zajmowałem trzeba liczyć w tysiące.

Kiedy podjęto decyzję o peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w diecezji toruńskiej, zostałem kustoszem obrazu. Miałem szczęście być w wielu parafiach i głosić nauki o Miłosierdziu Bożym i wpaływać się, jak wiemy z wiarą modlą się przed tym wizerunkiem. Wcześniej do moich zadań należało także przetransportowanie obrazu do Rzymu, aby tam, w dniu obchodów 10 - lecia diecezji toruńskiej obraz został pobłogosławiony przez św. Jana Pawła II.

To był piękny czas. Największą jednak życiową i kapłańską przygodą rozpoczęła się 13 stycznia 2004 roku, kiedy podczas dyżuru w kurii ks. bp Andrzej zaprosił mnie do siebie i przedstawił sytuację w parafii na Wrzosach w związku z ciężką i nieuleczalną chorobą ks. prał. Bogdana Górskiego. Dowiedziałem się, że mam kontynuować i dokończyć dzieło, które ks. Bogdan z Parafianami zapoczątkował, a którego

nie było mu dane już kontynuować.

O radościach i troskach tego etapu w następnym numerze Śladów na Wrzosach.

**Ks. Wojciech Miszewski**





# Przepis na życie!

I zagada do człowieka i dom pobuduje. Poród odbierze i od śmierci niechybnej uratuje, gdy krokodyl nogę odgryzie. Na gotowaniu się zna i dobrymi przepisami kuchni egzotycznej chętnie się dzieli. Superbohater z nowej kreskówki? Nie, to tylko misjonarz. A misjonarz to taki duchowny, co wie wszystko i ma maszynkę do robienia pieniędzy.

W tym roku podczas rekolekcji wielkopostnych nauki rekolekcyjne głosił o. Marek Ochlak ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Przyjechał na urlop do Polski z dalekiego Madagaskaru i dzielił się swoimi doświadczeniami z pracy misyjnej. I choć podkreślał, że w kwietniu wraca do domu, czyli na Madagaskar, to przecież nasz ci on jest, bo pochodzi z naszej diecezji z Nowego Miasta Lubawskiego.

## Na początku było... zimno!

W zaciszu wrzosowej plebanii o. Marek zaczął opowiadać o swoim powołaniu misyjnym. Od dzieciństwa marzył, by wyjechać na Madagaskar. Początkowo planował to jako świecki, ale jego proboszcz skierował go ławy do misjonarzy oblatów. I tak u oblatów skończył Niższe Seminarium Duchowne w Markowicach, a potem wyższe seminarium w Obrze. Świecenia kapłańskie przyjął w 1992 r. Przez dwa lata pracował jako wikary w Kędzierzynie – Koźlu, by po rocznym kursie językowym w Paryżu w sierpniu 1995 r. wylądować w Antananarywie, czyli stolicy Madagaskaru.



o. Marek Ochlak

Wieloletnia miłość na odległość wreszcie mogła znaleźć spełnienie, jednak pierwsze spotkanie z Madagaskarem wypadło chłodno. – Byłem zawiedziony, bo przyleciałem w sierpniu, a to u nich środek zimy. Ja tak zmarzłem, bo przyjechałem z Polski na koszulce i w takich lekkich rzeczach. Pierwsza noc w stolicy to dwa koce, 6 stopni ciepła i żadnego ogrzewania. Pomyślałem sobie, że jak to taka ma być ta Afryka to chyba nie jest ten kraj. Dopiero w czasie nauki języka malgaskiego, gdy zobaczyłem pierwszy, potężny las palmowy, to wtedy poczułem, że to Afryka i Madagaskar – wspominał misjonarz.

## Czerwona wyspa

Madagaskar leży na Oceanie Indyjskim u południowo – wschodnich wybrzeży Afryki i nazywany jest czerwoną wyspą, gdyż jest to ziemia powulkaniczna, która ma kolor czerwony. Zamieszkują ją ludzie trzech kultur: azjatyckiej, arabskiej i afrykańskiej. Pierwszy ich kontakt z chrześcijaństwem miał miejsce za czasów św. Wincentego a Paulo, ale na stałe wiarę w Chrystusa zaczęli szerzyć jezuici około stu lat temu. Misjonarze oblaci przybyli na Madagaskar w 1980 r. O. Marek wpisuje się w tę historię od dwudziestu lat. Początkowo



Potężny baobab stano wi dużą atrakcję krajobrazową

pracował w buszu, gdzie najważniejszym narzędziem pracy były nogi, na których odwiedzał podległe jego opiece wioski. Do misji należało prawie 200 wiosek i tyle samo wspólnot chrześcijańskich, co zajmowało obszar wielkością zbliżony do diecezji toruńskiej. Potem decyzją przełożonych postąpił w mieście portowym Tamatave, by po jakimś czasie objąć tam probostwo, czyli oprócz tzw. typowej posługi duszpasterskiej remontować kościół i organizować wszystko, co potrzebne dla funkcjonowania placówki. W 2008 r. mianowano go Superiorem Delegatury na cały Madagaskar, którym był przez dwie kadencje. Po rocznym urlopie w kwietniu powrócił na Czerwoną Wyspę, by podjąć się wyzwania tworzenia nowej placówki w malgaskim buszu.

## Człowiek od wszystkiego

O. Marek podkreślał, że misjonarz to kapłan, ale i budowniczy, lekarz, nauczyciel. – Trzeba mieć świadomość, że ludzie przyjdą i będą pytać o wszystko, bo według nich misjonarz to taki człowiek, co wie wszystko i który ma maszynkę do pieiędzy. Jak czasem im mówię, że nie ma pieniędzy to nie wie-



Szkola to jedna z trzech nieodzownych placówek na misjach



rzą, bo przecież wiedzą, że na tej maszynie robię w nocy pieniądze. To wtedy im mówię, że tym razem nie zrobiłem, bo nie było prądu. Wtedy wierzą – mówił misjonarz.

Docelowo w placówce misyjnej są: kościół, dom ojca (czyli plebania), szpital i szkoła. Niekiedy jednak, gdy placówka jest w fazie tworzenia, nie wszystkie te elementy już są. Wówczas misjonarz musi potrafić pomóc kobiecie, u której zaczyna się poród, czy opatrzyć rany człowiekowi, któremu krokodyl odgryzł nogę. W ten sposób ratuje życie i w pewien sposób faktycznie staje się wszechwiedzącym białym.

## Bywa ciężko...

Zapytany o trudne chwile w posłudze misyjnej na Madagaskarze o. Marek mówił o dwóch telefonach, które musiał wykonać. Uczestnicy rekolekcji wielkopostnych pamiętają zapewne, że i im misjonarz o tych telefonach opowiadał. Hi-



Typowe warunki mieszkaniowe w wioskach Madagaskaru

storia pierwsza: Piotrek. Młodego współbrata o. Marka napadnięto i bestialsko pobito. Przez długi czas miał problemy zdrowotne. Zmarł. Trzeba było zadzwonić z tą informacją do jego rodziców. Historia druga: Wiesiek. Dostał malarii mózgowej. Stan krytyczny, śpiączka. Również trzeba było zatelefonować do rodziców – tym razem z informacją, że może być różnie i z prośbą o modlitwę. W tym przypadku o. Marek opowiada, że zaczął handlować się z Panem Bogiem. - Jak Wiesiek wyzdrowieje to będę modlił się Koronką do Miłosierdzia Bożego, a jak nie to nic z tego. I Pan Bóg poszedł na ten układ. Wiesiek 10 dni był w śpiączce, ale wyszedł z tego bez żadnych powikłań. Była to dla mnie duża szkoła zaufania Bogu. Jak się teraz z Wieśkiem widujemy to mu zawsze mówię: ty słuchaj, uważaj, bo jak ja przestanę odmawiać Koronkę to ty masz przechlapane!- wspominał z radością o. Marek.

## Na wesolo

Wśród rozlicznych talentów, jakimi Pan Bóg musiał obdarzyć pretendenta na misjonarza, u o. Marka na pierwszy plan wydaje się wysuwać talent kulinarny. Sam podkreśla, że współbracia lubią go odwiedzać, bo „u Marka zawsze jest coś dobrego do zjedzenia”. Potrafi zrobić coś z niczego. Zapytany o to, co się je na Madagaskarze odpowiada, że w większych miastach bez problemu można kupić produkty kuchni europejskiej; w buszu natomiast to hodowlany kurczak, ryż, owoce. O. Marek chętnie też podzielił się przepisem na danie z kuchni malgaskiej ubierając ów przepis w stosowną historię. – Kiedyś mieszkałem w chacie malgaskiej, by móc poznać środowisko, w jakim mi przyjdzie pracować, a też by Malgaszki mogły poznać mnie. Rozsiadłem się na swojej macie, a w tym czasie w innej części chaty kobieta przygotowywała

posiłek. Trzy kamienie, garnek i woda na ryż, a drugie trzy kamienie, garnek i wodę przygotowała na rosół z kury. Tak sobie podglądałem to życie codzienne, aż do chaty wbiegł mały berbec, który właśnie strzelił kupe, więc przyszedł do mamy po pomoc. Mama zasłoniwszy nieco dziecko, bym chyba za wiele nie widział, wzięła z garnka ręką wodę, obmyła pupę małemu, potem zagarnęła wody z drugiego garnka, wymyła do czysta i dziecko wypuściła. A ja sobie myślę: Boże złoty! Ja wszystko mogę, ale na pewno nie zjem ani tego ry-



Tubylcy doceniają talent kulinarny o. Marka

żu, ani tej zupy! Ale co tu zrobić, by nie urazić gospodyni? Duchu Święty, daj mi natchnienie! No i przyszło. Zapytałem kobietę, jaki dzisiaj dzień. To był chyba czwartek. „A, czwartek! A my w czwartki to tylko owoce możemy jeść, więc przynieście mi bananów, czy ananasów!”. No i przynieśli mi tych owoców. Rodzinka spałaszowała zupę i ryż, a ja owoce, skutkiem czego ja byłem zdrowy, a oni najedzeni. Zatem jak ktoś pyta o przepis z kuchni malgaskiej to ja podaję właśnie ten – zakończył z uśmiechem o. Marek. Warto dodać, że w czasie tej dyskusji kulinarniej na wrzosową plebanię wkroczyła Pani Balicka, znana w parafii z talentu do pieczenia pączków i wniosła talerz krągłutkich, świeżutkich pączków świętując w ten sposób przypadający akurat wówczas Dzień Kobiet. Tym samym potwierdziła, że Malgaszki mogą i mają ciekawe przepisy, ale jednak nie ma to jak nasze receptury!

## Kościół żywy

O. Marek mówił, że te tak zwane obowiązkowe elementy placówki misyjnej, czyli kościół, dom ojca, szkoła i szpital, wyznaczają tory pracy. Zwrócił uwagę, że dzieci, które ukończyły ich szkoły, są już inne. I zarówno w tych dzieciach, jak i w ich rodzicach jest wdzięczność za pomoc w osiągnięciu dojrzałości chrześcijańskiej. – Kościół jest dla nich tym środowiskiem, które przywraca im godność. Tutaj nie mogą spotkać się z odrzuceniem, bo jak ktoś idzie do mnie pięć dni to ja mu nie mogę powiedzieć „Przyjdź jutro!”. Ja muszę go wysłuchać, jeśli jestem w stanie to zarządzić sprawę, z którą przychodzi i nakarmić, bo przed nim długa powrotna droga do domu. To potem owocuje tym, że ci ludzie, głównie młodzi, potrafią wyjść kilometr przed wioskę, bo wiedzą, że do nich idę. W krajach cywilizowanych kapłan czeka na ludzi, a tam to ludzie czekają na kapłana. Tam przeżywam Kościół z czasów apostołskich, bo ludzie sami szukają Boga i go oczekują; tam jest Kościół żywy swą radością i świeżością. Doświadczenie takiego Kościoła jest dla mnie największym darem.

Joanna Kruczyńska



## Życie parafii



Na początku marca, jak co roku, nasza parafia gościła uczestników w Wielkopostnego Dnia Skupienia i Akcji Katolickiej Rejonu Toruńskiego



Takż e jak co roku, Sekcja Charytatywna Akcji Katolickiej dzięki ofiarności parafian przygotowała paczki świąteczne dla najbardziej potrzebujących



Triduum Paschalne pełne skupienia, refleksji i tradycyjnych obrzędów w zwieńczone uroczystą procesją rezurekcyjną zgromadziło - jak zawsze - liczne rzesze wiernych





# Zatrzymane w kadrze



Uroczystość I Komunii Św. Jak zwykle pełna wzruszeń i radości



Księża Proboszczowie Wojciech i Darek przyjęci do grona górników w...



... a grupa a parafian uczestniczyła w pielgrzymce do Meksyku





## Zespół Uwielbieniowy

Jako mała dziewczynka, pod okiem mamy i babci, poznawałam pierwsze modlitwy – Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, Aniele Boży. Nie wiele rozumiałam z prostej, ale bogatej treści, jaką one zawierają. Najważniejsze dla mnie było wówczas zapewnienie ze strony najbliższych, że modlitwa jest rozmową z Panem Bogiem, dzięki której można poprosić o zdrowie czy błogosławieństwo dla siebie samego i rodziny. Było to ponad 30 lat temu.

Po jakimś czasie nauczyłam się odmawiania różańca i koronki do Bożego Miłosierdzia. Koronka stała mi się szczególnie bliska w czasach licealnych. Pochodzę z Płocka, gdzie Pan Jezus pierwszy raz objawił się siostrze Faustynie. W miejsce małej, skromnej kapliczki, do której uczęszczałam przed laty, powstało Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Adoracja Najświętszego Sakramentu i spowiedź to stałe, całodzienne elementy Sanktuarium.

Przez lata spędzone w rodzinnym Płocku kształtowała się moja wiara. Odkrywałam nowe formy modlitwy oraz aktywnie działałam w swojej parafii. Mimo to miałam wiele problemów z modlitwą. Z podziwem patrzyłam na babcię czy mamę, które dzielnie i wytrwale odmawiały różaniec, chociaż czasem przysypiały ze zmęczenia. Różaniec był wtedy dla mnie zbyt „nużący”, dlatego zaczęłam gromadzić różne modlitewniki – najchętniej takie, gdzie wypisane były Boże obietnice związane z odmówieniem takiej czy innej modlitwy. Nastawiona byłam na wypełnienie przez Boga moich prośb. Słowo „proszę” kierowałam do Boga przy każdej okazji. Raz na jakiś czas wyrwało mi się „dziękuję”, zwłaszcza gdy „wymodlona” sprawa potoczyła się po mojej myśli.

Wiele lat musiało upłynąć, zanim nauczyłam się dziękowania Bogu za trudności, krzyże. Kiedy po ślubie kłękałam z mężem do modlitwy za uważyłam, że on często modlił się swoimi słowami, głównie uwielbiając Boga. Nauczył się tego we wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym. Zachwyił mnie taki sposób modlitwy, jednak i tak wciąż byłam przywiązana do swoich modlitewników.

Przełomowym zdarzeniem i punktem zwrotnym stało się powołanie do istnienia Zespołu Uwielbieniowego w parafii św. Antoniego w Toruniu. Początkowo spotykaliśmy się w gronie kilku osób i z towarzyszeniem gitary śpiewaliśmy pieśni uwielbienia. Z czasem zespół zaczął się rozrastać. Obecnie liczy ok. 50 osób, nie tylko śpiewających, ale też grających na wielu instrumentach. W każdy III piątek miesiąca odbywają się w naszej parafii Wieczory Uwielbienia, czyli adoracja Najświętszego Sakramentu poprzez modlitwę, śpiew oraz modlitwy o uzdro-

wienie. Raz w miesiącu postępujemy podczas niedzielnej Eucharystii. Przygotowujemy też oprawę muzyczną różnych uroczystości kościelnych oraz koncerty.

Nazwa zespołu – uwielbieniowy – „zmusza” nas niejako do tego typu działalności, która ma na celu chwalenie Boga. Prawdziwe cuda dzieją się jednak w naszych sercach, rodzinach, domach. Wcale nie oznacza to, że uwielbianie Boga wyeliminowało z naszego życia kłopoty, zmartwienia, codzienne krzyżki. My po prostu uczymy się Go uwielbiać w każdej, na wet trudnej sytuacji. Modlimy się – prosimy, dziękujemy, przepraszamy Boga, ale przede wszystkim Go uwielbiamy. Całą naszą działalność opieramy na słowach „Warto stracić czas dla Boga”. Nie czujemy się przez to wcale lepsi od innych. O, nie! Być może musimy dokładać jeszcze większych starań, aby stawać się lepszymi na co dzień. Jedno jest pewne – naszym celem jest uwielbianie Boga. Zapewne łatwiej nam wszystkim przychodzi to w kościele, w obecności Najświętszego Sakramentu, kiedy za tańpami się w modlitwie, słuchamy wzruszających pieśni. A co z uwielbianiem Boga w codzienności? Tu pojawiają się schody – choroby, brak pracy, samotność, zmęczenie, nałogi, kłopoty mieszkaniowe, lęki... Przykładów można by mnożyć! Czy możliwe i „sensowne” jest wielbienie Boga w trudnościach? Pytamy pewnie samych siebie. Czy nie lepiej byłoby po prostu błagać Go o zmianę sytuacji na lepsze? Odpowiedzi na te pytania każdy z nas musi zadać sobie sam.

Od początku działalności Zespołu Uwielbieniowego staram się kłękać do modlitwy z nastawieniem na uwielbianie Boga. Kiedy wszystkim się świetnie układa, serce wyrwa się do chwalenia Boga. Co innego, gdy przychodzą kłopoty. Słowa „uwielbiam Cię, Panie” nie mogą wręcz przejść przez gardło. Jeśli jednak przez żyje wypowiem, Pan Bóg zaczyna pisać scenariusz, o jakim na wet nie śniłam. Najlepszy scenariusz!

Jestem wdzięczna wszystkim osobom z Zespołu Uwielbieniowego za to, że możemy na siebie nawzajem liczyć, że razem się modlimy, ale przede wszystkim dlatego, że swoim życiem dają świadectwo wielkiej miłości do Boga. Wiele się od nich nauczyłam, wspieramy się nawzajem. Może to zabrzmie kolokwialnie, ale śmiem twierdzić, że nie wyobrażam sobie życia bez tych wspaniałych ludzi!

Serdecznie za chęcią kolejne osoby, aby do nas dołączyły. Mój znajomy za chęcią kiedyś pewną osobę do wstąpienia do Zespołu. Gdy ten próbował się wykręcić brakiem słuchu muzycznego, znajomy odpowiedział, że w Zespole najważniejsze jest, że wszyscy się dobrze bawią. Sporo w tym prawdy. Pomimo pracy nad danym materiałem muzycznym, nie brakuje nam radości, śmiechu i humoru. Jest nas sporo, więc bogactwo charakterów też ogromne. Naszym wspólnym celem jest uwielbianie Boga, za równo poprzez muzykę, jak i w codzienności.

Ania Różyńska



## Ślad Iosu - misterium Męki Pańskiej w naszej parafii

Parafia św. Antoniego w Toruniu już po raz drugi zaprosiła parafian na wspólne przeżycie Męki Pańskiej w wersji śpiewanej przez solistów i Zespół Uwielbieniowy działający przy parafii. W Niedzielę Palmową 20 marca 2016 roku o godz. 19.00 w parafialnym kościele zebrało się kilkaset osób, aby uczestniczyć w przeżyciu rozważania Męki Pańskiej. Zespół Uwielbieniowy pod kierunkiem Anny Różyńskiej przygotował wersję śpiewaną Męki Pana Jezusa opartą na 14 stacjach Drogi Krzyżowej. Kilkanaście lat temu ten muzyczny projekt zrealizował zespół „Copiosa”.



Przez ponad godzinę parafianie słuchali wzruszających tekstów przybliżających Mękę Pańską w wersji śpiewanej. Część utworów na przemian z zespołem śpiewali soliści. Niezwykle wzruszające było to, że we wspólny śpiew włączyli się także wszyscy księża pracujący w parafii. Podczas misterium w oczach wielu słuchaczy widać było łzy. To niezwykle, poruszające wydarzenie udokumentował fotograficznie Mateusz Rzewuski. Wkrótce na naszej stronie internetowej pojawi się także nagranie video tego wydarzenia.



O drzewo hańb był, Jaśsem gotów ująć  
szorstki pień baki w dłoń.  
Gdyś stwarzał światy, nieba, ziarno  
chleba, wówczas już znalazł ciep-  
łej hańby krzyż, zastąpił w kwi-  
nie szczepienie.  
Od dzisiaj zniczysz: Życie,  
Światło w mroku,  
Próg nieba, Boga dłoń...

O drzewo hańb był, Jaśsem gotów ująć  
szorstki pień baki w dłoń.  
Gdyś stwarzał światy, nieba, ziarno  
chleba, wówczas już znalazł ciep-  
łej hańby krzyż, zastąpił w kwi-  
nie szczepienie.  
Od dzisiaj zniczysz: Życie,  
Światło w mroku,  
Próg nieba, Boga dłoń...





## Wrzosowe „ślady” w nowym toruńskim sanktuarium

Dnia 19 maja br. Toruń przeżywał wielkie wydarzenie, na które z całej Polski i świata przybyło ponad 20 tys. wiernych. Tego dnia został poświęcony kościół i ołtarz pw. Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji

w Polsce zamieszkuje w naszej plebanii. Dzięki temu sprawuje również nadzór nad wykonaniem wszystkich obiektów do naszego kościoła. Wszyscy zwiedzający nową świątynię dostrzegą „rękę” naszego architekta



Na uroczystość konsekracji Świątyni pw. Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji oraz św. Jana Pawła II przybyło ponad 20 tys. wiernych z kraju i świata

oraz św. Jana Pawła II. Jest to swego rodzaju wotum za pontyfikat św. Jana Pawła II. Uroczystościom przewodniczył Legat Papieski ks. kard. Zenon Grocholewski, który w imieniu Papieża Franciszka dokonał aktu poświęcenia. Obecni byli obydwaj sekretarze osoby Jana Pawła II: ks. kard. Stanisław Dziwisz i ks. abp Mieczysław Mokrzycki oraz kilkudziesięciu biskupów.

oraz wykonawców poszczególnych elementów. W nowym sanktuarium wszystkie przedmioty wykonane z metalu: stacje drogi krzyżowej, postać Chrystusa w prezbiterium, tabernakulum, papieski klęcznik, żyrandole i balustrady wyszły z warsztatu pana Stanisława Stopyry. Jego dziełem w naszym kościele jest tabernakulum, postać Chrystusa z prezbiterium,



Trwa celebraz z udziałem ok. 500 kapłanów. Przewodniczy Legat Papieski ks. kard. Zenon Grocholewski

A. Ryczek z gośćmi przybyłymi z USA i Wietnamu

Mszę koncelebrowało ok. 500 kapłanów. Przybyła Pani Premier RP Beata Szydło, ministrowie, wielu gości i przede wszystkim tłum wiernych, który otaczał świątynię uczestnicząc w radości poświęcenia kościoła, oglądając całą uroczystość na kilku telebimach. Budowa, dzięki ofiarodawcom z kraju i zagranicą trwała zaledwie 4 lata. W specjalnym liście wszystkich uczestników uroczystości pozdrowił sam papież Franciszek i nazwał nowy kościół sanktuarium.

Nasza Parafia również wpisała się w dzieje tej budowy. Świątynię zaprojektował inż. arch. Andrzej Ryczek, ten sam, który opracował kompleksowy projekt wyposażenia wnętrza naszego kościoła oraz jego otoczenia. Warto

żyrandole i kinkiety, Chrystus na naszej Gulgocie i wiele innych elementów. Nasz parafianin prof. Andrzej Kałucki wykonał papieskie witraże w Kaplicy Pamięci. Jego witraże zdobiją również naszą świątynię. Kamienne płaskorzeźby na stacjach różańcowych zostały wykonane w Wietnamie w firmie, która dla nas wykonała anioła na Gulgocie. Wiele przedmiotów granitowych powstało w warsztacie Ryszarda Zamożniaka, tego samego, który dla naszej parafii wykonał ołtarz, ambonkę, chrzcielnicę, schody, posadzki oraz kamienne elewacje. Warto także dodać, że całe otoczenie świątyni granitem wyłożyła firma naszych parafian państwa Duda, którzy również u nas mają swoje dzieła.



Ustalenia i konsultacje Andrzeja Ryczka z o. Tadeuszem Rydzykiem na naszej plebanii wspomnieć, że pierwsza koncepcja i pierwszy rysunek tego obiektu powstały na naszym plebanijnym stole. Potem wielokrotnie właśnie u nas trwały ustalenia i konsultacje architekta z o. Tadeuszem Rydzykiem. Pan Andrzej Ryczek na stałe mieszka w Stanach Zjednoczonych, a podczas wizyt



Podczas ostatniego pobytu Andrzeja Ryczka i o. Tadeusza Rydzyka w naszej parafii. Myślę, że przypominając o naszych „śladach” w tym niezwykłym obiekcie, jeszcze bardziej pocujemy się rodziną, która to dzieło stworzyła.

Ks. Wojciech Miszewski





# Efekt budzi niesamowitą radość

Z inż. architektem Andrzejem Ryczkim, projektantem świątyni pw. Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji, rozmawia Katarzyna Cegielska.

**Jakie odczucia towarzyszą autorowi projektu świątyni w tym ważnym dniu, jakim jest konsekracja?**

Czuję trochę pewnej nostalgii, że coś pięknego, co trwało cztery lata, raptem się zakończyło i stworzyło nowy czas używania obiektu. A stworzyła go ogromna ilość osób swoimi darami, cegiełkami, a później dołączyli do nich, ci, którzy zakasali rękawy i wykonali wszelkie prace. Główne uczucie, jakie mi towarzyszy, jest takie, że coś się jednak w moim zawodowym życiu skończyło. Ale zrodziło też piękną radość, że obiekt, który zapowiada się, że będzie bardzo lubiany przez Polaków, że będzie otoczony miłością. Rodzi się duma, że powstał obiekt, który niesie w sobie tyle piękna i wartości, elementów naszej wiary, religii i takiej nostalgii patriotycznej. Zakończył się jakiś jeden okres, ale zaczął czas podglądania, jak ta budowla będzie odwiedzana i używana.

**Niespełna cztery lata to niewiele jak na taką budowlę...**

Cztery lata to nie jest dużo. Jak się zastanowię, to w tym pędzie realizacji nie zauważyliśmy upływu czasu, nie zauważyliśmy jak minęły te cztery lata. Pozytywnie, zaskoczyła nas dobra, fantastyczna organizacja. I to ona to sprawiła. Śmiem twierdzić, że to nie jest tylko nasz polski rekord. To jest rekord świata, kiedy od stanu surowego, poprzez kończenie samej architektury do wprowadzenia elementu wnętrza, które jest obecnie całkowicie zakończone w sensie i artystycznym, i budowlanym, i funkcjonalnym, i nie tylko samego obiektu, ale i całego, bogatego otoczenia, łącznie z amfiteatrem, z przepięknymi określającymi przestrzeń świątyni stacjami drogi różańcowej. To wszystko zadziwia. I mówiąc takim lapidarnym językiem to jest rekord świata, bo nawet w Stanach Zjednoczonych byłoby to trudne do osiągnięcia w niespełna cztery lata.

**Jest Pan dumny...**

Mnie i wielu moich kolegów wprowadza to w niesamowitą dumę, że jednak coś jest możliwe. A nie ma w tym w tym żadnego udziału Unii Europejskiej, ani rządu. Bez tego udziału zdarzyło się coś, co zbudowali sami Polacy, czyli ludzie o wale nie zasobnych portfelach. Takim uporczywym zbieraniem grosza do grosza doszło to do takiej pięknej realizacji. Ten efekt budzi niesamowitą radość.

**A co było najtrudniejsze przez te cztery lata? Ta praca w dużej mierze na odległość?**

Niekoniecznie. Ja jestem już emerytowanym inżynierem i te cztery lata życia poświęciłem tej świątyni całkowicie. Ale się nie skarżę, tylko mówię to z dumą – że udało mi się nie być na żadnych wakacjach, udało mi się nie mieć ani jednego dnia wolnego w tym czasie, ale z wielką pasją i samozaparciem pracowałem i wierzyłem, że to musi się udać i że ja muszę doczekać końcowych efektów. Ta realizacja była możliwa dzięki doskonałej kooperacji z moim zespołem inspektorów nadzoru, moich kolegów branżowych, fachowców wysokiej miary, którzy ze mną tworzyli projekt. Nie chcę wymieniać nazwisk z prostej przyczyny, nie chcę nikogo pominąć. Wszyscy wiemy, że architekt musi mieć zespół branżystów. Taki zespół miałem. Jego członkowie z największą pasją oddali się tworzeniu tego projektu. Potem była realizacja, wykonawcy. Nawet przy siarczystych mrozach, komponenty budowlane, zaprawa w betonach umożliwiają budowanie przy niskich temperaturach. Ci betoniarze, murarze i zbrojarze z niesamowitym poświęceniem wykonywali swoją pracę. To było zadziwiające jak ja na to patrzyłem. I był jakiś dziwny radosny upór w tym, że realizujemy takie dzieło. I ten aspekt ludzki był ważny, takie podejście, że budujemy coś specjalnego, budujemy to dobrze i szybko. I to się ładnie sprawdziło.

**W ostatnich dniach w świątyni znalazł się jeszcze jeden piękny**

**element z widocznym podpisem A. Ryczek 2012... Obraz Jana Pawła II, może słabo wyeksponowany... On był namalowany w ramach relaksu?**

Równoległe z projektem architektonicznym, w ramach relaksu, malowałem obraz. Ponieważ Bóg obdarzył mnie pasją i talentem artystycznym, to zacząłem malować ten obraz z myślą, że jeżeli będzie się podobał to będzie w świątyni. Dziękuję za to zauważenie, że on może być w skromnym miejscu. Ale ta skromność jest może zbyt odważna dla tematu, czyli osoba Jana Pawła II nie powinna może być tak pokazana. Ale jest to jakby podpis architekta pod swoim kościołem, czyli jest na dole w narożniku, wisi w przestrzeni prowadzącej do kaplicy adoracji. Jest ona jednym z bardziej ciekawych fragmentów architektury nowoczesnej i jest jakby zapowiedzią tej pięknej kaplicy pamięci, która jest dedykowana młodemu Polakom. Ona jest wystarczająco smutna, nostalgiczna, wystarczająco patriotyczna, że młody Polak na pewno odnajdzie tam pewien stopień refleksji, zadumy nad losami naszej Ojczyzny. I to był taki główny mój cel.

**A teraz będzie czas na jakieś wakacje?**

Może znajdę trochę czasu na wakacje. Ale wydaje mi się, że to jeszcze nie będzie koniec. W naszej świątyni powstaje teraz przepiękny temat - novum w skali światowej. To jest pomysł ojca Jana Króla. Zasugerował, że na zewnętrznym górnym poziomie obwodowym świątyni jest taka antresola spacerowa i tam zapowiedziałem istnienie ołtarzy, portali, które mogą coś pokazywać. Miałem w zamyśle jakieś nostalgiczne patriotyczne, ale ojciec Jan powiedział, że za mało jest może tematów liturgicznych, związanych z wiarą. I zasugerował, żeby zrobić tam obrazy różnych wcieleń Matki Bożej. I bardzo nam się spodobało. Powstaje chyba pierwsza na świecie droga Maryjna, tak ją nazywamy. Będzie 14 wcieleń Matki Bożej. Technika, którą zaproponowałem jest także unikalna. Nie widziałem takiej w świecie. To jest taki kamienny collage. Jest on składanką marmurów w pastelowych kolorach. To jest taka ogromna mozaika, składająca się z płyt granitowych, ale tworząca pewną kompozycję. Każda Matka Boża będzie pokazana na tej przestrzeni, w której powstała. Matka Boża Ostrobramska ma w tle Bramę Ostrobramską, Częstochowska ma Jasną Górę, itd. Każda będzie miała charakterystyczny element lub przesłanie, które ze sobą niesie. To jest wyjątkowo ciekawa sprawa.

**Bardzo dziękuję za rozmowę.**

Katarzyna Cegielska



Andrzej Ryczek (z lewej) z ks. Wojciechem Miszewskim i Dobrodziejami świątyni z USA w dniu konsekracji



# Dlaczego odpust?

- O, chyba z odpustu wracasz?
- **Owszem, a po czym poznałeś?**
- Po balonikach, które dziańsko dzierzysz w dłoni!
- **Ach, dzieci dały mi do potrzymania, bo pobiegły na zjeżdżalnię.**
- Dla dzieciaków taki odpust to frajda.
- **Nie tak wielka jak za moich dziecięcych czasów. Ze łzą w oku wspominam odpusty w naszym wiejskim kościółku. To było wydarzenie! Kramarze zjeżdżali się z całej okolicy. Jedna z nielicznych okazji żeby skosztować lodów, bo we wsi nie było żadnych cukierni czy kawiarni. Był festyn, a na nim orkiestra strażacka, tancerki w regionalnych strojach...**
- Ale przy tych wszystkich atrakcjach umyka gdzieś na bok istota tego święta.
- **Przeszadasz. Nie umyka lecz jest wzmocniona poprzez atrakcje. Wszyscy wiedzą, że odpust to uroczystość patrona kościoła.**
- Czy wiesz, że ta uroczystość to specyfika Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce? W innych krajach jest praktycznie niespotykana.
- **Nie wiedzą co tracą. Przecież to bardzo dobra okazja do integracji wiernych, parafian. Obecnie odpustowe festyny często są przejawem aktywności parafialnej w kulturze, sporcie...**
- To niewątpliwie pożyteczna rzecz, ale co ma wspólnego z patronem parafii?
- **Choćby to, że z reguły obiera się go także za patrona festynu. Ale jak się już chcesz wymądrzać, to objaśnij mi, dlaczego to święto nazywa się odpustem? Przecież odpust to zupełnie co innego!**
- Owszem, odpust to darowanie przez Boga kary doczesnej za grzechy odpuszczone już co do winy. A święto patronalne otrzymało taką nazwę dlatego, że w celu podniesienia jego rangi już przed wiekami została stworzona możliwość uzyskiwania odpustu w dzień święta patronalnego danego kościoła.
- **I bardzo dobrze, prezent z okazji święta jest jak najbardziej wskazany. Jednak musisz ci wyznać, że z odpustem to ja mam problem.**
- Nie ty jeden, to dość złożona sprawa.
- **Może byśmy więc z okazji odpustu parafialnego porozmawiali o odpustach w Kościele? Skąd się wzięły, komu i do czego są potrzebne? Bo słyszy się głosy że odpusty to relikw, kiedyś służyły do trzymania w korbach wiernych, ale dziś, w XXI w to anachronizm...**
- Ludzie często bezrefleksyjnie powtarzają jakieś androny. Nauka o odpustach skumulowała mądrość wielu pokoleń, lecz najwazniejsze jest to, że łączy się on z tajemnicą Bożego Miłosierdzia, o której ostatnio rozmawialiśmy. Więc cieszę się, że możemy ten wątek kontynuować.
- **Powiedziałeś, że odpust to darowanie przez Boga kary doczesnej za grzechy odpuszczone już co do winy. Czyli odpuszczenie grzechu nie wystarcza?**
- W sakramencie pojednania penitent otrzymuje przebaczenie wyznanych grzechów, za które szczerze żałuje. Dzięki temu może on osiągnąć wieczne zbawienie. Ale uzyskane przebaczenie nie uwalnia od kar doczesnych, które spotykają nas za życia lub po śmierci w czyśćcu. Uwolnieniu od tych kar służy właśnie obfity skarbiec odpustów, z którego wiemy, pod pewnymi określonymi warunkami, może za pośrednictwem Kościoła czerpać.
- **O co chodzi z tymi karami doczesnymi? Dlaczego nie zostają one darowane przez spowiedź?**

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół  
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku  
- lecz zdumiewa się człowiek!  
Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski  
Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



- Bo grzech nie tylko uderza w nasze relacje z Bogiem, ale też w porządek świata: powoduje cierpienie, czyjąś krzywdę, ból itd. Stanowi jakby „ogon”, ciężar, który wymaga naprawienia i wynagrodzenia. Czytelnie tłumaczył to św. Jan Paweł II: *kara doczesna oznacza stan cierpienia człowieka, który chociaż jest już pojednany z Bogiem, pozostaje jeszcze naznaczony „ślodami” grzechu, które nie pozwalają mu całkowicie otwierać się na łaskę. Dlatego właśnie, aby uzyskać całkowite uzdrowienie, grzesznik wezwany jest do podjęcia drogi oczyszczenia, która doprowadzi go do pełni miłości.*
- **To nie wystarczy zadośćuczynienie, jeden z warunków poprawnej spowiedzi?**
- Zadośćuczynienie jest jedną z dróg do darowania win, ale nie zawsze jest to możliwe. Skutki grzechu rozchodzą się po świecie jak fale po jeziorze. Nikt (prócz Boga) nie jest w stanie ich ogarnąć. Dlatego karę doczesną trzeba odpokutować za życia na ziemi. Jeśli jednak człowiek nie zdąży tego zrobić za życia, musi odcierpieć ją po śmierci, a miejscem odbycia kary jest czyściec.
- **O ile nie trafi do piekła.**
- Oczywiście. Dusze w czyśćcu, choć mają już pewność swego zbawienia, poprzez cierpienie oczyszczają się i przygotowują na to, by móc w pełni przyjąć Bożą miłość i cieszyć się radością nieba.
- **Aha, to dlatego Kościół zachęca do ofiarowania odpustów za zmarłych! Żeby skrócić ich czyśćcowe cierpienia. A czy można ofiarowywać odpusty za żywych?**
- Nie. Tylko za siebie lub zmarłych.
- **Dlaczego?**
- Bo każdy człowiek został obdarzony wolnością - może przyjąć do swojego życia Boga, ale nie musi. Jest to jego osobista decyzja, za którą sam ponosi odpowiedzialność. Dlatego też my nie możemy za kogoś decydować o jego świętości. Dopóki człowiek żyje powinien sam się o nią starać. Natomiast ze zmarłymi rzecz ma się inaczej, gdyż oni są w stanie łaski uświęcającej więc mają pewność zjednoczenia z Bogiem.
- **A skoro ich czas na czynienie ziemskiej pokuty skończył się w chwili śmierci, oczekują na naszą pomoc, której możemy im udzielić, gdyż łączy nas komunია wiary i miłości wobec Boga.**
- **Mówiłeś, że od tych kar można się uwolnić korzystając z tego... no... skarbcia odpustów? Co to takiego?**
- To przede wszystkim zasługi Jezusa Chrystusa, który, jak to wyraził św. Jan Paweł II, *jest wielkim „odpustem” ofiarowanym przez Ojca ludzkości jako przebaczenie win i zaproszenie do synowskiego życia w Duchu Świętym.* Ale ten skarbiec to także duchowe dobra, płynące z zasług Niepokalanej Bogarodzicy i Świętych Pańskich. Kościół odwołuje się tu do prawdy o świętych obcowaniu, czyli duchowej łączności między wszystkimi członkami Kościoła: tymi w niebie, w czyśćcu i na ziemi. Ten właśnie skarb Kościoła jest „rozdzielany” przez odpusty.
- **Brzmi to jak reglamentacja jakichś dóbr przez państwo.**
- Skądże, nie chodzi tu o mechaniczne rozdawanie, ale o *ufność Kościoła, że jest wysłuchiwany przez Ojca, gdy prosi Go o zmniejszenie lub przekreślenie bolesnego aspektu kary* - to znów cytuję św. Jana Pawła II.
- **Wyjaśnij mi teraz jak się mają sprawy z rodzajami odpustów. Wiem, że mamy dwa: zupełny i cząstkowy.**
- Tak. Odpust zupełny udziela wszystkim, którzy dopełniają warunków do jego dostąpienia, tyle zadośćuczynienia, ile im potrzeba na



odpuszczenie wszystkich kar doczesnych, należnych za grzechy zgładzone już co do winy.

**- Innymi słowy człowiek który otrzymał odpust zupełny jest w takim stanie jakby dopiero otrzymał chrzest – i gdyby zaraz umarł, poszedłby prosto do nieba?**

- Dokładnie. Lecz odpust ten nie obejmuje kar należnych za grzechy, które dopiero popełnisz.

**- To oczywiste. A częstkowy?**

- Częstkowy udziela za dość uczynienia na odpuszczenie pewnej ściśle oznaczonej kary, np. 50 czy 100 dni, 1 roku, czy 7 lat itd.

**- Ale jeśli odpust dotyczy duszy czyścicowej, to mówienie o czasowym wymiarze odpustu nie ma sensu!**

- Owszem. Określenie ilości dni nie oznacza skrócenia kary czyścicowej o taki właśnie czas, lecz wyraża taki odpust kary doczesnej, jaką dałoby się odkupić przez taki czas pokuty na ziemi.

**- A ile cierpień czyścicowych taka pokuta głodzi?**

- To wie tylko sam Pan Bóg.

**- Powiedzieć, że odpust można uzyskać pod pewnymi warunkami. Jakimi?**

- Przede wszystkim należy być ochrzczone, wolnym od ekskomuniki, w stanie łaski uświęcającej.

**- Te warunki dotyczą każdego rodzaju odpustu?**

- Tak. Ale istnieją jeszcze cztery warunki, które dodatkowo należy spełnić przy zabieganiu o dostąpienie odpustu zupełnego: sakramentalna spowiedź, Komunia św., modlitwa w intencji Ojca Świętego oraz całkowite wykluczenie przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, także powszedniego.

**- Kiedy mamy do czynienia z przywiązaniem do grzechu?**

- Wtedy, gdy ktoś świadomie grzeszy więcej niż raz, czyli nie poprzestaje na jednym grzechu, ale dopuszcza do jego wielokrotności.

**- Uff! Trudne do wypełnienia są te warunki.**

- Trudne, ale możliwe. Na podniesienie dodam, że są określone sytuacje nadzwyczajne, czyli takie okoliczności w życiu chrześcijanina, w których można odstąpić od zwyczajnych zasad uzyskiwania odpustów zupełnych. Są to: niebezpieczeństwo śmierci, przeszkoda prawna oraz jubileusz.

**- Pierwszą sytuację rozumiem doskonale, ale pozostałe już mniej.**

Przeszkoda prawna dotyczy okoliczności życiowych, które uniemożliwiają spełnienie warunków odpustu zupełnego - np. ciężka choroba, więzienie, obowiązek pracy w dniu zyskiwania odpustu, itp. Natomiast co do jubileuszów: kaźdorazowo stosuje się tu specjalne normy dotyczące zyskiwania odpustów zupełnych. Szczegółowe warunki na okoliczność jubileuszu są wówczas ogłaszane przez papieża w konstytucjach i jubileuszowych bullach, z którymi wiemy winien się zapoznać.

**- Czy nie za dużo tej biurokracji przy odpustach?**

- Za dużo? Ledwie musnęliśmy część regulacji dotyczących odpustów! Lecz czy życie wieczne nie jest tego warte?

## PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

<http://antoni-torun.pl>

e-mail: [womisz@wp.pl](mailto:womisz@wp.pl)

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

### DUSZPASTERZE

Proboszcz:

ks. kan. mgr Wojciech Miszewski

tel. 56 610 22 42

e-mail: [womisz@wp.pl](mailto:womisz@wp.pl)

Wikariusze:

ks. mgr Łukasz Waško

tel. 56 610 22 46

e-mail: [klukasz@wp.pl](mailto:klukasz@wp.pl)

ks. mgr Mariusz Ciesielski

tel. 56 610 22 45

e-mail: [maecie48@wp.pl](mailto:maecie48@wp.pl)

ks. mgr Czesław Grajkowski

tel. 56 610 22 44

Rezydent:

ks. mgr Mariusz Wojnowski

tel. 56 610 22 43

e-mail: [mariusz.wojnowski@wp.pl](mailto:mariusz.wojnowski@wp.pl)

Diakon stały

Prof. dr hab. Waldemar Rozynkowski

### MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00

na Barbarce: 13.00 (przez cały rok)

w Domu Pomocy Społecznej: 11.00

w tzw. święta zniesione:

7.00, 9.00, 16.30, 18.00

w dni powszednie:

7.00, 8.30, 18.00

### NABOŻEŃSTWA:

#### DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- piątki godz. 17.45

DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY

- środy godz. 8.30 i 18.00

DO ŚW. ANTONIEGO

- wtorki godz. 8.30 i 18.00

### SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą niedzielę miesiąca na Mszy św. o godz. 13.30

### SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedziny duszpasterskie chorych:

pierwsze soboty miesiąca

W nagłych przypadkach:

o każdej porze

### SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:

w czasie Mszy św. o godz. 7.00 i 8.30

oraz od godz. 17.30 do 18.00

w niedziele i święta:

w czasie Mszy św.

### KANCELARIA PARAFIALNA:

Czynna - od poniedziałku do piątku:

9.00 – 10.00 i 16.00 – 18.00

w soboty: 9.00 – 10.00

### PORADNIA DLA NARZECZONYCH

#### I MAŁŻEŃSTW:

Kontakt przez biuro parafialne

### WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

#### AKCJA KATOLICKA

Opiekun ks. Prob. Wojciech Miszewski

### CHÓR PARAFIALNY

Opiekun ks. Prob. Wojciech Miszewski

poniedziałki godz. 19.00

CZCICIELE MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Opiekun ks. Łukasz Waško.

II w torek miesiąca godz. 17.00

DOMOWY KOŚCIÓŁ

Opiekunowie:

ks. Łukasz Waško

ks. Czesław Grajkowski

GRUPA MODLITEWNA ZA KAPŁANÓW

„MARGERETKA”

Opiekun ks. Mariusz Ciesielski

I czwartek miesiąca godz. 17.30

GRUPA MODLITWY ŚW. OJCA PIO

23 dzień miesiąca godz. 17.00

KOŁO MISYJNE

Opiekun ks. Mariusz Ciesielski

KLUB SENIORA

wtorki po Mszy św. o godz. 8.30

ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM

Opiekun ks. Łukasz Waško

czwartki na Mszy św. o godz. 18.00

REDAKCJA NAUCZYCIELA EWANGELII

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Grzegorz Dombrowski

REDAKCJA ŚLADÓW NA WRZOSACH

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Tadeusz Solecki

WSPÓLNOTA AA

niedziela godz. 18.00

WSPÓLNOTA AL. ANON.

piątki godz. 16.00 – 19.00

SCHOLA PARAFIALNA

Opiekunowie ks. Czesław Grajkowski

Anna Różyńska

soboty godz. 11.00

SŁUŻBA LITURGICZNA

Opiekun ks. Mariusz Ciesielski

ŚWIETLICA „ANTONINEK”

Opiekun ks. Czesław Grajkowski

poniedziałek – piątek godz. 16.00-19.00

ZESPÓŁ UWIELBIENIOWY

Opiekunowie ks. Łukasz Waško

Anna Różyńska

piątek godz. 19.00

ŻYWE RÓŻNIEC

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

I środa miesiąca godz. 17.00

I sobota miesiąca godz. 8.00

### PODZIĘKOWANIE

Bóg zapłać wszystkim naszym wiernym i sympatykom za regularne materiały wspieranie naszej Parafii. Dzięki przekazywanym środkom możemy wykonywać kolejne inwestycje, wspierać duszpasterskie wydarzenia i na bieżąco regulować wszystkie zobowiązania składające się na utrzymanie kościoła i parafii. Dzięki tym ofiarom możemy także wspierać misje, przekazywać środki ofiarom rozmaitych kataklizmów, wspierać siostry karmelitanki i każdego miesiąca fundować obiady w szkole dla najbardziej potrzebujących dzieci naszej parafii.

Z modlitwą i wdzięcznością

Ks. proboszcz **Wojciech Miszewski**.





# O chrzcie Mieszka I

Najstarsze przekazy źródłowe przywołujące wydarzenie chrztu Mieszka I są niezwykle bardzo skromne. Spotykamy je w rocznikach oraz kronikach. W *Roczniku kapitulnym krakowskim*, który został odpisany w połowie XIII w. z rocznika prowadzonego przy katedrze wawelskiej od XI w., czytamy:

- DCCCCLXV Dubrouka ad Meskonem venit Dąbrówka (Dobrawa) przybyła do Mieszka
- DCCCCLVI Mesco dux Polonie baptizatur: Mieszko książe Polski przyjmuje chrzest



Parafialna pielgrzymka do miejsc chrztu Polski

Dziejopisarz niemiecki, biskup merseburski Thietmar, spisując swoją *Kronikę* w latach 1012-1018, przekazał obszerną relację o małżeństwie i chrzcie Mieszka I oraz chrzcie jego poddanych:

*W czeskiej krainie pojął on za żonę szlachetną siostrę Bolesława Starszego, która okazała się w rzeczywistości taką, jak brzmiała jej imię. Nazywała się bowiem po słowiańsku Dobrawa, co w języku niemieckim wykłada się: dobra. Owa wynawczyni Chrystusa, widząc swego małżonka pogrążonego w wielorakich błędach pogaństwa, zastanawiała się usilnie nad tym, w jaki sposób mogła by go pozyskać dla swojej wiary [...]. Pracowała więc nad nawróceniem swego małżonka i wysłuchał jej miłośnicy Stwórcy. Jego nieskończona łaska sprawiła, że ten, który go tak srogo prześladował, pokajał się i pozbył na ustawiczne namowy swej ukochanej małżonki jadu przyrodzonego pogaństwa, chrztem świętym zmywając plamę grzechu pierworodnego. I natychmiast w ślad za głową i swoim umiłowanym władcą poszły ułomne dotąd członki spośród ludu i w szatę godową przyodziane, w poczet synów Chrystusowych zostały zaliczone. Ich pierwszy biskup Jordan ciężką miał z nimi pracę, zanim niezmordowany w wysiłkach nakłonił słowem i czynem do uprawiania winnicy Pańskiej. I cieszył się wspomniany mąż i szlachetna jego żona z ich legalnego już związku, a wraz z nimi radowali się wszyscy ich poddani, iż z Chrystusem zawarli małżeństwo.*

O wydarzeniu chrztu Mieszka I pisze również, tylko że na początku XII w., przebywając na dworze Bolesława Krzywoustego, anonimowy benedyktyn, który w tradycji został nazwany Galle Anonimem. W jego *Kronice* czytamy:

*Mieszko objąwszy księstwo zaczął dawać dowody zdolności umysłu i sił cielesnych i coraz częściej napastować ludy [sąsiednie] dookoła.*

*Dotychczas jednak w takich pogrążony był błędach pogaństwa, że wedle swego zwyczaju siedmiu żon zażywał. W końcu zażądał w małżeństwo jednej bardzo dobrej chrześcijanki z Czech, imieniem Dąbrówka. Lecz ona odmówiła poślubienia go, jeśli nie zarzuci owego zrodzonego obyczaju i nie przyrzeknie zostać chrześcijaninem. Gdy zaś on [na to] przystał, że porzuci ów zwyczaj pogański i przyjmie sakramenta wiary chrześcijańskiej, pani owa przybyła do Polski z wielkim orszakiem [dostojników] świeckich i duchownych, ale nie w pierwszej podzieliła z nim łoża małżeńskie, aż powoli a pilnie zaznajamiając się z obyczajem chrześcijańskim i prawami kościelnymi, wyrzekł się błędów pogaństwa i przeszedł na łono matki-Kościola [...]. Pierwszy więc książę polski Mieszko dostąpił łaski chrztu za sprawą wiernej żony; a dla sławy jego i chwały w zupełności wystarczy [jeśli powiemy], że za jego czasów i przez niego Światłość niebiańska na wiedziła królestwo polskie.*

Jak widać w obydwu przytoczonych źródłach ich twórcy podkreślają ogromną rolę Dąbrówki w procesie nawrócenia i przyjęcia chrztu przez Mieszka I.

Chrzest władcy Polan i jego najbliższego otoczenia dworskiego miał miejsce prawdopodobnie w Wielką Sobotę, dnia 14 kwietnia 966 r. Miejsce chrztu Mieszka I nie zostało podane w źródłach pisanych. W świetle odkryć archeologicznych badacze najczęściej uważają, że ten doniosły moment miał miejsce w jednym z głównych grodów monarchii w Poznaniu lub na Ostrowie Lednickim, lub Gnieźnie. Najwięcej argumentów przemawia za Poznaniem i Ostrowem Lednickim, gdzie zostały odkryte ślady po baptysteriach z czasu Mieszka I. Sam chrzest odbywał się zapewne poprzez trzykrotne całkowite zanurzenie się Mieszka I w wybudowanym basenie chrzcielnym. Szaferem sakramentu mógł być jakiś biskup przybyły specjalnie na tę okoliczność z terenu Cesarstwa. Nie można również wykluczyć, że chrztu św. Mieszkowi mógł udzielić także ks. Jordan, czyli duchowny, który mógł przybyć do Polski z Dąbrówką.



Baptysterium, gdzie prawdopodobnie odbył się chrzest Polski

Nie wiadomo również kto był ojcem chrzestnym Mieszka I. Może brat Dobrawy książę czeski Bolesław II? Dyskusyjna jest również sprawa imienia chrzestnego Mieszka, bowiem brak o nim informacji w źródłach. Jest jednak pewna interesująca hipoteza. W akcie nadania Państwa Gnieźnieńskiego Stolicy Apostolskiej z 991 r. zachowanym w postaci krótkiego regestu (streszczenia) Mieszko I został nazwany jako *Dagome iudex*. Pozwala to niektórym na wysunięcie przypuszczenia, że przywołane imię sędziego (władcy) Dagome to zniekształcone imię chrzestne Mieszka - Dagobert.

Dk. Waldemar Rozynkowski

